Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH 6 m. 17	ROK I	Warszawa, dn. 30 Listopada 1937 r.	Nr 78

WIADOMOŚCI Z ZSRR

SOWIECKIE SKLEPY.

Rozprzężenie całego aparatu gospodarczo - administracyjnego dochodzi w ZSRR do nieprawdopodobnych rozmiarów. Oto wymowna ilustracja chaosu życia codziennego, podana przez pismo „Tichookeanskaja Zwiezda" z dn 20.X:

„Sklep w Wiatskoje handluje źle i niekulturalnie. Grubiaństwo i lenistwo sprzedawców, roje much działają odstraszająco na nabywców. Kwaśny, ledwie jadalny, czarny chleb kupuje się po cenie 1 rb za kilo, choć urzędowa cena wynosi 85 kop. Margarynę sprzedaje się, jako masło. Najlepsze towary, a przede wszystkim ubrania, których brak dotkliwie daje się odczuć ludności (!), nie znajdują się w ogóle w sprzedaży, gdyż zostały obłożone aresztem przez komisję rew. składającą się z najbliższych krewnych sprzedawców. Sklep jest zazwyczaj zamknięty przez cały dzień, a wszystkie towary oddane krewnym i dobrym zajomym sprzedawców zapisuje się, jako „zagubione" i „zniszczone"...

Zaiste, neograniczona jest cierpliwość sowieckich obywateli. (APA).

ZAWSZE TA SAMA „MATECZKA ROSJA".

W „Prawdzie" z dn. 4.XI czytamy: „W tych dniach moskiewska policja kryminalna dowiedziała się, że niejaka Seifer zajmuje się wróżbiarstwem i pobiera wysokie honoraria. 2.XI zgromadziło się u wróżki 34 kobiet, czekających na „seans".

Seifer przyjmowała w niektóre dni do 300 klientów. Dla załatwienia tak wielkiej ilości osób wróżka nabyła w roku ubiegłym część domu i zatrudniła 2 służące. W czasie jednej rewizji znaleziono ponad 20.000 rb. Wróżkę aresztowano".

A więc „w najoświeceńszym kraju świata" i co więcej w kraju największej nędzy sprytna kabalarka wyciąga z naiwnych dziesiątki tysięcy rubli. Właściwy Rosjanom od wieków pęd do mistycyzmu i w tym wypadku, dałby się wytłumaczyć chęcią ucieczki od opłakanej rzeczywistości. APA).

NIEPRZYJEMNOŚCI PRZEDWYBORCZE.

Dzienniki sowieckie pełne są utyskiwań na obojętność ludności i niższej administracji partyjnej w stosunku do wyborów. „Izwiestia" (12-go b. m.) zamieszczają korespondencję z Borysoglebska, stwierdzającą, że organizacja rejonów wyborczych znajduje się w „politowania godnym" stanie. Lokal komisji Nr 7 znajduje się na korytarzu wydziału finansowego, a całe jego „upiększenie" stanowią dwa plakaty i jakieś wymalowane na ścianie hasło, ułożone, jak widać, przez analfabetę. Komisja Nr 5 mieści się w pokoju przejściowym. Lokal komisji Nr 8 stoi zamknięty; gdy komisja rewizyjna otworzyła drzwi, nie znalazła tam nic, prócz połamanych mebli. „Tak wygląda u nas większość lokali wyborczych" — stwierdza korespondent.

W republice Tatarskiej przy układaniu spisów wyborców, niektóre sioła zostały całkowicie pominięte; inne natomiast kilkakrotnie wciągano na listy. W Świerdowsku zagubiono 1600 zaświadczeń na prawo głosowana; w Czelabińsku nawet 14.000. Koperty wyborcze, legitymacje itp. giną setkami i tysiącami. Prasa sowiecka twierdzi, że wszystkie zgubione formularze dokumentów wyborczych odnajdą się w dniu wyborów... w ręku wrogów narodu. (APA).

BEZNADZIEJNA WALKA.

Dzienniki sowieckie pełne są wiadomości o kiepskiej pracy „wojujących bezbożników", przeciw którym „wierzący" prowadzą wytężoną i skuteczną propagandę. „Wostoczno-Sibirskaja Prawda" podaje charakterystyczny pod tym względem wypadek. W jednym z sowchozów pod Irkuckiem, zbudowanym „od pierwszej do ostatniej cegły" przez władze sowieckie, niewiadomo czyim kosztem wybudowano cerkiew. Przy tym cerkiew ta jest „bardzo bogata", a proboszcz parafii „nie może narzekać na samotność". Wpływy religijne w tej miejscowości spotęgowały się tak znacznie, że matki sowieckie, błagając o przebaczenie za swe byłe bezbożnictwo, masowo przyprowadzają do cerkwi dorastające już dzieci, prosząc o ich ochrzczenie.

Dziennik sowiecki nie może wyjść ze zdumienia, skąd te wpływy „popów i mnichów" na młode pokolenie sowieckie. Korepondent dziennika dodaje, że był świadkiem, jak wielki tłum w cerkwi płakał na głos, suchając Ewangelii, „czytanej z namaszczeniem, niemal z natchnieniem". Zdawałby się mogo, że to powinno starczyć redakcji za objaśnienie, lecz dziennik sowiecki doszukuje się w tym wszystkim „pobudek antysowieckich i kontrrewolucyjnych". (APA).

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12

„WYCHOWAWCZE METODY".

Leningradzka „Krasnaja Gazeta" podaje ciekawy przykład sowieckich metod wychowawczych. W szkole Strielnińskiej uczniów w okrutny sposób bito do utraty przytomności. Posługiwano się w tym celu specjalnymi kijami. Dzieci zamykano w zimnej piwnicy, która służyła jako ściek dla nieczystości i trzymano tam po 12—13 godzin. O metodach, praktykowanych w szkole, wiedzieli rodzice, lecz nie skarżyli „naczalstwa" szkoły, obawiając się jeszcze gorszych następstw. Obecnie „wychowawców" pociągnięto do odpowiedzialności „za kontrrewolucję"(?). Jako szczegół, niepozbawiony pikanterii, dodać należy, że ta szkoła miała urzędową nazwę „Czerwona Zorza". (APA).

KAGANOWICZ DZIAŁA...

Nowy komisarz ciężkiego przemysłu Łazarz Kaganowicz nie zawiódł zaufania „najwyższych czynników" i z właściwą mu bezwzględnością „uzdrawia", zabagnione stosunki salwami plutonów egzekucyjnych. Ostatnio, jak donosi „Komunist" z dn. 12. bm. skazano na śmierć 6 pracowników trustu węglowego „Budionno Wugil", przy czym wszyscy oskarżeni przyznali się z charakterystyczną dla sowieckich stosunków skwapliwością do inkryminowanych im win. (APA).

Z Polski i ze Świata

KONGRES BEZBOŻNIKÓW W LONDYNIE?

Na szpaltach europejskiej prasy pojawiły się wzmianki o mającym się odbyć w Londynie, w kwietniu 1938, kongresie bezbożników. Fakt ten kryje w sobie pewną paradoksalną treść: Londyn, stolica chrześcijańskiego, purytańskiego państwa miałaby udzieli gościny emisariuszom Moskwy, zmierzającym do obalenia wszystkiego, co jest najistotniejszym elementem angielskiego konserwatyzmu.

Co na to przyjaciel bolszewików, wielebny dziekan parafii Canterbury? (APA).

NAIWNY DZIEKAN.

Wielebny Johnson, dziekan parafii Canterbury odbył niedawno podróż po ZSRR na koszt rządu sowieckiego. W wywiadzie udzielonym współpracownikowi „Izwiestii" wypowiedział on mnóstwo pochwał pod adresem czerwonego rządu i jego pracy oświatowej. Wielebny Johnson posunął się tak daleko, że zaproponował „wymianę dzieci" w czasie ferii letnich, celem wzajemnego zbliżenia.

Wynurzenia szanownego dziekana, ośmieszają go zwłaszcza w zestwieniu z niedawno wydaną książką A. Gide'a, który przecież, jako ideowy komunista, miał nieskończenie większe możliwości obserwacji, aniżeli przedstawiciel zwalczanego przez ZSRR „zabobonu". (APA).

ANTYPOLSKA NAGONKA.

Inspirowane przez Sowiety dzienniki we Francji i w Anglii rozpoczęły antypolską nagonkę, w związku z projektowanym rzekomo przystąpieniem Polski do paktu antykomunistycznego i to pomimo oficjalnego zaprzeczenia Polskiej Agencji Telegraficznej. Nagonka ta jest w duchu ostatnich wystąpień międzynarodowych Kominternu: Byle mącić, byle siać niepokój i zamęt... (APA).

ARTYKUŁY

NIEBEZPIECZNE WYBORY.

Dzienniki sowieckie, mówiąc o bliskim już dniu wyborów, objawiają nieukrywaną nerwowość. Odpowiedzialni kierownicy partyjni na niezliczonych zebraniach nawołują wyborców, by trzymali się na baczności, bo „wróg nie śpi" i niewątpliwie postara się wykorzystać wybory, by przeforsować własnych kandydatów. Na pierwszy rzut oka obawy te wydają się zupełnie nieuzasadnione. Wszak sowiecki system wyborczy zorganizowany jest w taki sposób, że zapewnia całkowite „stuprocentowe" zwycięstwo komunistów. Zdawałoby się, że dla obaw i nerwowości nie powinno być miejsca. Jednak tak nie jest. Sprytnie obmyślany „system" wykazuje pewne luki, wobec czego w wielu wypadkach może zawieść. Kierownicy akcji wyborczej dobrze zdają sobie z tego sprawę.

Rzecz jest w tym, że w niektórych okręgach wyborcom zaproponowana będzie jedna jedyna kandydatura. Tak np. w okręgu, z którego będzie kandydował sam Stalin, przypuszczalnie innych kandydatów nie będzie. Więc w tym okręgu wyborca, zgodnie z ordynacją, otrzyma „spis" kandydatów, składający się... z jednego nazwiska. Według informacji, wyborca powinien być przez krótką chwilę pozostawiony „bez opieki". W tej właśnie chwili nic nie stoi na przeszkodzie, by wykorzystał swe prawo i wykreślił ze „spisu" jedynego figurującego w nim kandydata. Zgodnie z instrukcją, wykreślenie kandydata ze spisu liczy się jako głos „przeciw".

Kandydat, by zostać wybranym, powinien otrzymać przeszło połowę głosów wyborców danego okręgu; w przeciwnym razie kandydaturę jego uważa się za odrzuconą. Stąd powstaje pierwsza możliwość nieprzyjemnych niespodzianek. Jeśli nawet kandydat przejdzie, wielka ilość podanych przeciw niemu głosów będzie poważnym ciosem moralnym, zwłaszcza, gdy kandydatem będzie jeden z „wodzów".

Niedawno temu Kosarew w publicznym przemówieniu stwierdził, że duchowieństwo prowadzi wytężoną i chytrą propagandę. Jako przykład, Kosarew powołał się na wystąpienie popa jednej z parafii moskiewskich, który z ambony wołał:

— Głosowanie jest tajne, ale przed Bogiem nic się nie da ukryć. Bóg wszystko widzi, pamiętajcie o tym podczas głosowania.

Kosarew twierdzi, że wystąpienie to jest tylko na pozór niewinne i że w istocie pop nawoływał do głosowania *przeciw* kandydatom rządu.

Jest w systemie sowieckim i inna jeszcze luka. Jest jeszcze spora ilość kandydatów t. zw. „podsypanych". Cóż to są za kandydaci? Idzie o to, że we wszystkich 569-ciu okręgach wyborczych rząd i partia wystawiły własnych kandydatów. Lecz wystawienie na wyborach w każdym okręgu jednego tylko kandydata byłoby rażącym niepodobieństwem. Komiedia wyborcza byłaby zbyt jawną. Więc w większości okręgów do kandydata partyjnego „podsypuje się" jeszcze

dwie—trzy dodatkowe drugorzędne kandydatury, wystawiane przez spółdzielcze, sportowe i inne lojalne organizacje. Otóż tych „podsypanych kandydatów" nie sprawdza się zbyt skrupulatnie, tym bardziej, że szans wielkich i tak nie posiadają. Wobec tego wśród tych podsypanych kandydatów z pewnością znajdzie się spora ilość wrogów, ukrytych kontrrewolucjonistów itd.

Podczas głosowania „lojalni" wyborcy będą głosować na kandydata partii. Niezadowolone, nielojalne i opozycyjne elementy oddadzą swe głosy jednemu z „podsypanych" kandydatów. Nie jest wykluczone, że gdzie—niegdzie taki „podsypany" kandydat przejdzie na wyborach i zostanie członkiem rady państwa. Powstaje nieprzyjemna perspektywa „zamaskowanej opozycji w radzie państwa", jak piszą dzienniki sowieckie.

Prawdopodobnie, pod wpływem tych obaw, władze coraz częściej odrzucają „podsypanych" kandydatów, zostawiając w szeregu okręgów tylko po jednym „stuprocentowo wypróbowanym". Niech będzie jawna komedia, byleby zapewnione było zwycięstwo. Lecz w tak gigantycznym dziele, jak przeprowadzenie ukartowanych „wyborów" w 170-cio milionowym państwie, niespodzianki są nie tylko prawdopodobne, lecz nawet nieuniknione. Z góry przy tym wiadomo, że w każdym okręgu miejscowe władze partyjne własnymi głowami odpowiadają na „powodzenie wyborów". W takich okolicznościach nie można się dziwić, że blady strach obleciał wielu prowincjonalnych kacyków partyjnych i nadejścia „sądnego dnia" — 12-go grudnia — oczekują z wzrastającym uczuciem niepokoju. Boją się nie o partię komunistyczną, „zwycięstwo" której wydaje się zapewnione, lecz o własną skórę. (APA).

ANKIETA WŚRÓD MŁODZIEŻY.

„Komsomolskaja Prawda" przeprowadziła ankietę wśród młodzieży robotniczej w zakładach im. Stalina. Odpowiedzi otrzymano od 865-ciu młodych robotników w wieku lat 17-tu — 20-tu. Wyniki tej ankiety dziennik sowiecki opublikował w „jubileuszowym numerze" w dniu obchodu 20-lecia przewrotu bolszewickiego.

Przy ocenie danych tej ankiety należy, oczywiście, stale pamiętać o tym, że w ZSRR mówienie całej prawdy, nie okraszonej pochlebstwem i lizusostwem, jest rzeczą niebezpieczną. Nie mogło to nie wywrzeć wpływu na styl i charakter nadesłanych odpowiedzi. Pomimo wszystko jednak, ogłoszone przez „Koms. Prawdę" dane mają pewną wartość dla charakterystyki nastrojów młodzieży.

Przede wszystkim należy zanotować, że z pośród robotników olbrzymich zakładów stosunkowo znikoma część, bo tylko 865, odpowiedziało na ankietę. Przy tym rzadko który z robotników odpowiedział na wszystkie pytania. Okoliczność ta nasuwa pewne refleksje. Np. na pytanie — czy zarobki się powiększają — odpowiedziało 494 uczestników ankiety; na pytanie o ulubionym zajęciu w wolnych chwilach (odpowiedzi nie da się sprawdzić!) odpowiedziało 841 robotników; na pytanie o wykształceniu odpowiedzieli wszyscy.

„Koms. Prawda" kładzie nacisk na to, że zarobki młodzieży stopniowo rosną w miarę, jak nabywa ona wyższe kwalifikacje. Stwierdzenie tego normalnego zjawiska daje gazecie sowieckiej powód do rozbujałej agitacji na ulubioną nutę stalinowską: „życie staje się lepsze, weselsze". Dziennik usiłuje wmówić w robotników, że i w sowieckich warunkach „można zarobić". Przy tej okazji dowiadujemy się, że przeciętny zarobek robotnika II-ej kategorii wynosi 130—160 rubli miesięcznie, co w przeliczeniu na walutę polską daje 32—40 złotych (wg. realnej wartości rubla). Jak widzimy, jest to bardzo niewiele.

Jako ulubione zajęcie w wolnych chwilach, większość (561 z 841) podaje lekturę. Ze sprawozdań, ogłaszanych dość rzadko przez biblioteki sowieckie, wiemy, że „poczytność w ZSRR mają starzy, przedwojenni pisarze i niektórzy autorowie zagraniczni. Natomiast literatura polityczna i utwory wodzów nie mają wzięcia. Największą popularnością cieszą się utwory, które „nie mówią o teraźniejszości".

Na drugim miejscu, według liczebności, stoi grupa amatorów teatru i kina. Na trzecim miejscu sport. Ostatnie miejsce zajmuje nieliczna garstka amatorów zajęć naukowych w różnych kółkach, stowarzyszeniach itd.

Z ankiety dowiadujemy się, że znaczna część ukończyła szkołę powszechną (366 z 865-ciu); większość jednak (418) nie ukończyła powszechnej szkoły. 69-ciu ma średnie wykształcenie; 12-tu ukończyło nawet zakłady techniczne i wyższe uczelnie. Ci ostatni — to karierowicze, którzy odrabiają „staż" robotniczy przed zajęciem stanowisk kierowniczych.

Najciekawsze są odpowiedzi na drażliwe pytanie, dotyczące planów na przyszłość. Większość chciałaby się uczyć dalej: odpowiedź szczera i bezpieczna. Wielu dało odpowiedź „błagonadieżną": chcemy służyć w czerwonej armii, lub być stachanowcami. Nikt prawie (z wyjątkiem kilku naiwnych) nie przyznał się, że dąży do stworzenia znośnych warunków życia, chce założyć ognisko domowe, lub w ogóle ma jakieś „ideały egoistyczne".

W ankiecie figurowało jeszcze jedno interesujące i dość drażliwe pytanie: jakie cechy charakteru ludzkiego są najbardziej cenne i kogo z bohaterów ludzkości warto naśladować? „Koms. Prawda" zdecydowała się zamieścić zaledwie... 33 odpowiedzi na to pytanie. Tylko 4-ch uważa za swój ideał „wodza narodów" Stalina. Znalazł się jeden, który dla pewności wymienił Stalina i Jeżowa naraz. Niektórzy oświadczyli, iż pragną zostać czekistami. Większość zazdrości laurów znakomitym lotnikom. Jeden towarzysz uważa za ideał człowieka Leonarda da Vinci „za uniwersalizm jego prac naukowych". Niektórzy upatrują swój ideał w artyście Moskwinie, „który może oddać myśli i namiętności bohaterów", w artystce Tarasowej itd. Dla jednej z komsomołek ideałem jest „brat, który służy we flocie. Uczy się na radiotelegrafistę i ma same dobre stopnie". Najszczerszą była niejaka Raisa Babkina, która wyznała, że jej ideałem jest „pewien komsomolec. Bardzo mi się podoba; staram się go naśladować".

Jak widzimy, „rozpiętość" ideałów dość duża: od Stalina do nieznanego komsomolca. Mimo to „Koms. Prawda" zdecydowała się wydrukować tylko 33 odpowiedzi na swe „idealistyczne" pytanie. Widocznie, ideały pozostałych 832 młodych robotników zbyt już daleko odbiegają od urzędowej „prawomyślności". (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.